

Kazimierz Augustowski

SK 1. III. 2

K7

Wspomnienie.

[Stanisława Kiałkę, poznałem u ojca Kazimierza Kucharskiego w październiku 1939 r. w Wilnie. W tym czasie organizował produkcję fałszywych dokumentów, potrzebnych dla ludzi pragnących wyjechać z Litwy. Były to dowody osobiste, książeczki wojskowe, stwierdzające zwolnienie ze służby wojskowej, metryki urodzenia i t. p. Komplet dokumentów dostarczałem oficerom, którzy jechali przez Łotwę, Estonię do Szwecji, a następnie do tworzącej się armii polskiej we Francji. Pierszeństwo mieli lotnicy i pancerniacy. Przez łączników dostawali internowani w obozach litewskich. Stanisław Kiałka był niezmordowany w robocie konspiracyjnej. Posiadał łatwość nawiązywania kontaktów osobistych, wzbudzał ogromne zaufanie, będąc studentem Uniwersytetu, miał dużo kolegów i koleżanek, werbował i zaprzysięgał nowych żołnierzy do pracy w nowych komórkach. Montował lokale kontaktowe, dostarczał papier do drukarni, którą sam zorganizował. Zbierał i zabezpieczał broń i amunicję, zakopaną przez polskich żołnierzy. Był niezastąpiony we wszystkich poczynaniach tworzącej się organizacji SZP-ZWZ-AK. Był szalenie odważny, pełen pomysłów, w najtrudniejszych sytuacjach działał swoim spokojem na otoczenie. Ludzie w jego towarzystwie wierzyli, że nic się im nie stanie i chętnie z nim współpracowali. Był człowiekiem głęboko wierzącym i nie tylko wierzył, ale wiedział, że Opatrzność nad nim czuwa. Miałem zaszczyt i szczęście służyć pod nim, pełniąc funkcję z-cy kwartmistrza Okręgu Wileńskiego po przyjeździe Niemców. Zorganizował stołówkę dla żołnierzy konspiracji i ich rodzin oraz uchodźców/żyli w Nędzy/. W tym czasie żywność była wydawana na ściśle reglamentowane kartki, w bardzo małych ilościach. Kartki te były drukowane na specjalnym papierze na matrycach pilnie strzeżonych. Stanisław Kiałka zorganizował drukarzy, we własnej cynkgrafii zrobił matrycę i dla potrzeb stołówki otrzymywaliśmy na fałszywe kartki duże ilości: mąki, chleba, tłuszczu, cukru, kaszy, soli, kaszy a nawet wódki i papierosów. Jarzyny i kartofle dostarczali okoliczni rzący majątków/ligenschafty/. Zorganizował na ~~Wileńsku~~ ^{Boże Narodzenie w 1941 r.} paczki świąteczne dostarczone przez łączniczki rodzinom wojskowych, internowanym w obozach jenieckich i wywiezionym do Rosji. Do paczek były dołączone ulotki "POLSKA SWOIM OBROŃCOM". Akcja ta wywołała radość wśród Polaków i wściekłość Niemców i Litwinów. Szczególnie Stanisław dbał o ludzi i otaczał opieką rodziny samotnie wychowujące dzieci, gdyż ojcowie siedzieli w obozach. Można powiedzieć, że nie było żadnej incjatywy w której nie brałby udziału Stanisław. Po moim wyjściu z więzienia w końcu 1942 zawiózł mnie do Warszawy, gdzie miałem zorganizować Bazę Okręgu w Oddziale V Komendy Głównej AK. Bardzo mi pomógł swoimi kontaktami. Często przyjeżdżał do Warszawy na papierach Org. TODT lub jako kolejarz. Tu mając duże możliwości w poszczególnych Oddziałach Komendy Głównej potrafił wydostać materiały i sprzęt potrzebny w Okręgu. Zorganizował transport samochodowy do Wilna, korzystając z usług zaprzysiężonych przez siebie kierowców. Sam kilkakrotnie jeździł, jako pomocnik szofera. Drzemała w nim niespożyta siła i nadmiar energii,

którą wyładowywał w działaniach konspiracyjnych. Działalność jego i całkowite oddanie się robocie doceniał komendant Okręgu "gen Wilk" ^{który} darzył go szczególną przyjaźnią i głębokim zaufaniem. Był jednym z nielicznych, którzy znali adresy "Wilka" i jego matki. Byłem świadkiem, jak na jednej z odpraw, na której referowałem sprawę Bazy, "Wilk" oświadczył, że filarem działalności Okręgu jest "Bolesław" czyli Stanisław Kiałka. Wywołało to konsternację obecnych: szefa sztabu Okręgu płk. Lubosława Krzeszowskiego "Ludwika", ppłk. Juliana Kulikowskiego "Ryngrafa" Szefa Od. I, mjr. Teodora Cetysa "Sławka", szefa Od. III. Niedziwił się tylko por. Stefan Czernik "Orwat" szef Od. V, który był serdecznym przyjacielem Stanisława i dokładnie wiedział, co on robi i szefowa konspiracji wewnętrznej Zofia Dąb-Biernacka "Jagienka". Wiem, że Stanisław przeszedł 12-letnią katorgę w Workucie. Te straszne warunki wytrzymał dzięki hartowi ducha i wierze w Opatrzność. Po powrocie do kraju w 1956 r. osiadł we Wrocławiu, ożenił się z lagierniczką Wanda, mieli syna Olesia wszechstronnie uzdolnionego, jako ojciec Stanisław poświęcił się zbieraniu materiałów ^{dotyczących} konspiracji w Okręgu Wileńskim. Jeździł po całej Polsce i notował wyjaśnienia kolegów. Zebrał obfity materiał, który przekazał do Ossolineum we Wrocławiu. Z jego pracy korzystają liczni historycy i studenci piszący prace doktorskie i magisterskie na temat Okręgu Wileńskiego. Bez jego mrowczej pracy i konsekwencji w działaniu nic by nie zostało z działalności Okręgu, któremu poświęcił - można powiedzieć - swoje życie. Był moim serdecznym, niezastąpionym przyjacielem, któremu wiele zawdzięczam i ze szczerym smutkiem i głębokim żalem żegnaliśmy go z licznym gronem żołnierzy konspiracji wileńskiej. Zmarł przedwczesnie, gdyż pobyt na nieludzkiej ziemi zniszczył żywotne siły jego organizmu. Ubył kawałek historii Wilna, które to miasto głęboko kochał, będąc z pochodzenia Poznaniakiem. Dzięki jego życiu kontynuuje jego żona Wanda w dalszym ciągu zbierając materiały i propagując działalność konspiracji Okręgu Wileńskiego.

Kpt. Karimua Ayzatow

M. "Dostek", "Yagoda", "Zygimunt", "Płus"